

Francesco Orlando

Powrót stłumienia w serii treści

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 78/3, 275-286

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

FRANCESCO ORLANDO

POWRÓT STŁUMIENIA W SERII TREŚCI

Moja hipoteza estetycznych przywilejów powrotu stłumienia jako „materii treści” naraża się nieuchronnie na zarzut arbitralnego uogólnienia: na ten sam zresztą zarzut narażę się uznając za charakterystyczny dla zjawiska literackiego powrót stłumienia formalnego pod postacią figury. Aby udowodnić, że można mówić o figurze o wiele częściej, niż się sądzi, z łatwością mogłem odesłać do niedawnych badań opartych na osiągnięciach językoznawstwa. W tej nowej sytuacji natomiast nie mogę odwołać się do żadnych wcześniejszych prac. A jednak hipotezę tę potwierdzić może jedynie analogiczne żądanie: aby wyrażeniem „powrót stłumienia” określać systematycznie więcej zjawisk, niż wydawało się to dotąd możliwe. Jeśli powiadam: więcej zjawisk, muszę od razu sprecyzować, w jakim sensie i na jakiej płaszczyźnie.

Treści cenzurowane przez społeczną represję seksu i represję ideologiczno-polityczną wydawały mi się odpowiadać tendencjom obscenicznym i wrogim wyróżnionym przez Freuda. Pisałem jednak również o szerszych postulatach kryjących się za tymi dwiema tendencjami i odwołałem się w wypadku pierwszej z nich do freudowskiego przeciwstawienia zasady przyjemności i rzeczywistości, w wypadku zaś drugiej — do freudowskiego pojęcia cywilizacji jako dialektyki pomiędzy tłumieniem a tym, co stłumione. Wyprowadzając zeń w pierwszym wypadku indywidualny postulat przyjemności, w drugim społeczny postulat kompromisu, kładłem jedynie nacisk, odpowiednio, na dialektyczny biegun tego, co stłumione, i stłumienia. Generalizacja seksu jako przyjemności oraz ideologii i polityki jako kompromisu nie wydają się już jako poszczególne okazje powrotu stłumienia przeciwstawionymi odpowiadającym im aktom represyjnym; stają się z kolei same minimalnym wspólnym mianownikiem wszelkiego stłumienia jako procesu i jako efektu. Nie zwiększając więc początkowej liczby tendencji lub ocenowanych treści ponad dwie,

[Przekład według: F. Orlando, *Per una teoria freudiana della letteratura*. Einaudi, Torino 1973, rozdz. V: *Il ritorno del represso nella serie dei contenuti*, s. 74—89.]

zredukowałem je w istocie do jednej. To z pewnością nie długa lista innych „materii” pozwoli mi rozszerzyć zasięg wyrażenia „powrót stłumienia” w odniesieniu do treści dzieł literackich.

Analizowany już przykład *Fedry* posłuży mi raz jeszcze do wytyczenia właściwego kierunku dalszego wywodu. Jeśli opowiadam krótko akcję tragedii, zatrzymując się na abstrakcyjnej płaszczyźnie „materii treści”, to okaże się jednak oczywiste, że społeczna represja, przeciw której grzeszy pragnienie Fedry, nie może stanowić niczego innego jak represję ideologiczną. Należy założyć, że akcja ma miejsce w społeczeństwie, którego ideologia moralna zabrania kazirodztwa, cudzołóstwa, gwałtownej namiętności, bez czego sama akcja pozostawałaby niezrozumiała. Na tej płaszczyźnie abstrakcji rozróżnienie między ocenianymi treściami seksualnymi a ideologicznymi staje się całkiem niewyraźne i to z tych samych powodów, dla których wcześniej sprowadzałem je do podstawowej jedności, ponieważ uwewnętrznione stłumienie w jednostce jest zawsze według Freuda natury społecznej. Czy zatem powrót stłumienia, identyfikowanego z perwersyjnym pragnieniem Fedry, jest powrotem stłumienia ideologicznego? Takie sformułowanie jest z pewnością nie do przyjęcia, lecz jedynie z przyczyn, które mogły zostać pominięte przy pobieżnej prezentacji treści. Mamy przede wszystkim na myśli wewnętrzną postawę postaci Fedry wobec własnego pragnienia: nie tylko nie jest ono rewindykowane jako prawomocne, ale ideologia kwestionowana, lecz zostaje ono dopuszczone do świadomości tylko z najwyższym oporem.

Co więcej, moja analiza usiłowała wykazać, że sama wewnętrzna sprzeczność rozszczepiająca postać przenika cały tekst, ujawniając się w „formie treści”, zgodnie z modelem freudowskiej negacji. I właśnie na tej płaszczyźnie, a nie na płaszczyźnie „materii treści”, tekst kwalifikuje się jako literacki; na temat analizy tej „formy treści” twierdziłem, że można byłoby ją ująć w kategoriach figur. Spostrzegamy wtedy, że sama niezgoda moralna postaci na własne pragnienie, rozumiane jako przypisywana jej sytuacja psychologiczna, nie byłaby w stanie przeszkodzić, aby represja ideologiczna została zakwestionowana przez powrót stłumienia wpisany w tekst. Postać mogłaby być przedstawiana jako ofiara poddana ideologicznej represji, a jednak autor, albo lepiej, wypowiedź właściwa tekstowi — forma, jaką przybiera w nim treść — mógłby doskonale podawać ją w wątpliwość. Nie wahałoby się wtedy mówić o powrocie stłumienia ideologicznego. W rzeczywistości powrót stłumienia nie nabiera w *Fedrze* cech ideologicznych (a tym bardziej ideologiczno-politycznych), nie z powodu charakteru seksualnego, lecz ponieważ polega na pewnym stosunku (braku zgody na siebie samego) do odpowiadającej mu represji; i nie z przyczyn pozaliterackich i wcześniejszych od tekstu, lecz z tych właśnie powodów, które kwalifikują tekst jako literacki.

Jeśli celem jest wzbogacenie i sprecyzowanie kazuistyki powrotu stłumienia jako treści w literaturze, to wydaje się, że nie powinno się go rozpatrywać na płaszczyźnie abstrakcyjnej materii. Rozróżnienie pomiędzy tym, co seksualne, a tym, co ideologiczno-polityczne, już wątpliwe na tej płaszczyźnie, okazuje się niewystarczające do uchwycenia specyficznej relacji pojawiającej się w *Fedrze* między efektem a procesem stłumienia. Właśnie w tym kontekście, tak jak w żadnym innym, ta specyficzna relacja zmieniać się będzie zgodnie z kazuistyką, którą należy wzbogacać i precyzować, a wyrażenie „powrót stłumienia” nabędzie więcej niż dotąd znaczeń, pod warunkiem jednak, że weźmiemy pod uwagę materię przemienioną już w „substancję treści”, tj. ujętą w formę. Jeśli prawdą jest, że istnieje aprioryczne przyciąganie — jak głosiła moja hipoteza — pomiędzy powrotem stłumienia jako „materii treści” i powrotem stłumienia formalnego, to pierwszy będzie zdolny wejść *a priori* w pewne struktury określane przez drugi typ powrotu. Nie mógłbym natomiast oczywiście tego głosić w odniesieniu do jakiegokolwiek „materii treści” nietendencyjnej. Lecz cóż to znaczy w naszym wypadku *a priori* i co mogę wyabstrahować na płaszczyźnie substancji ujętej w formę, co nie należałoby w sposób konieczny i wyłączny do każdego pojedynczego dzieła? Jedna tylko odpowiedź wydaje mi się do przyjęcia: to, co istnieje *a priori* w stosunku do każdego pojedynczego dzieła w momencie jego genezy, istnieć będzie *a posteriori* w stosunku do korpusu dzieł wcześniejszych, do literatury jako instytucji, do właściwego jej kodu.

Jest to kod, którego normy — jak zostało to już uznane przez formalistów rosyjskich — brane są pod uwagę przez każde nowe dzieło przekraczające jednak i modyfikujące je na mocy samej definicji oryginalności estetycznej¹. A przecież kod ten utrzymuje niewątpliwie w ciągu dziejów pewną liczbę elementów stałych, bez których nie mogliśmy wyobrazić sobie tradycyjnej jedności diachronicznej literatury pochodzenia grecko-lacińskiego i judeo-chrześcijańskiego. A więc, jeśli istnieją elementy stałe również w specyficznym sposobie, w jakim powrót stłumienia konstatuje się względem represji, w tekstach, w których pojawia się jako „substancja treści”, elementy te muszą stanowić część kodu literackiego, jak w wypadku elementów stałych powrotu stłumienia formalnego, czyli skodyfikowanych figur. Nikomu nie przyszło oczywiście do głowy wprowadzić te elementy stałe z własnego doświadczenia autorskiego, czytelniczego czy też z doświadczeń badacza literatury, zgodnie z zaproponowa-

¹ Zob. J. Mukařovský: *La funzione, la norma e il valore estetico come fatti sociali*. Einaudi, Torino 1971, s. 59—94; *Estetyczna funkcja, norma i wartość jako fakty społeczne*. W antologii: *Wśród znaków i struktur. Wybór szkiców*. Wybór, redakcja i słowo wstępne J. Sławiński. PIW, Warszawa 1970, s. 67—98. — T. Todorov, *Introduction à la littérature fantastique*. Éditions du Seuil, Paris 1970, s. 7—12.

ną przeze mnie perspektywą. Można jednak stwierdzić, że na ogół nie umknęły one świadomości indywidualnej i zbiorowej, których przedmiotem był w historii kod literacki. Często łatwo je rozpoznać w zarysach niektórych z tych zorganizowanych zespołów norm, w których ujawnia się kod, nazywanych zwykle gatunkami literackimi.

Poziom abstrakcji, który należy wybrać, aby mówić o tych elementach stałych, nie może być zbyt wysokim poziomem „materii treści”, gdzie nie można ich uchwycić, ponieważ się jeszcze nie uformowały. Lecz nie może to być też poziom zbyt niski, który musiałbym ustalić, gdybym chciał abstrahować indukcyjnie od „substancji treści” konkretnych dzieł. Nie wiedziałbym, od czego zacząć analizę konkretnych dzieł ani w jakim punkcie się zatrzymać: indukcja jest w naszym wypadku kryterium bezużytecznym, ponieważ niewyczerpanym. Musimy więc pytać o ilość i typ możliwych sytuacji, w których sensowne byłoby mówienie o powrocie stłumienia w związku z „substancją treści” danego tekstu. Wybieram ten sam poziom abstrakcji, na którym charakteryzowałem już sposób powrotu stłumienia narzuconego w *Fedrze* przez formę „substancji treści” jako sprzeczność wewnątrz świadomości postaci. Mówiłem już, że ten sposób powrotu stłumienia, ten specyficzny stosunek między tym, co stłumione, a represją, narzuca się jako sprzeczność wewnętrzna wobec wypowiedzi całego tekstu. Sprzeczność stanie się zatem nieuchronnie wewnętrzna w stosunku do świadomości, do której wypowiedź się zwraca.

Pojawia się tu oczywiście pojęcie odbiorcy, lecz jeszcze nie jako odbiorcy empirycznego, historycznego, realnego. Odbiorca empiryczny będzie mógł nie dopuścić tej sprzeczności do swej świadomości; będzie to po prostu znaczyło, że tekst nie został przez niego zrozumiany, albo przynajmniej, że mu się nie podobał. Poza tym empiryczny odbiorca — i jest to stwierdzenie najwięcej wyjaśniające — będzie mógł ograniczyć przyjęcie tej kontradycji do świadomości jedynie do czasu trwania lektury tekstu i tylko w odniesieniu do tego aktu lektury. Przydarzyłoby się to np. surowemu moralistce albo zwolennikowi absolutnej swobody seksualnej, którym podoba się *Fedra*, chociaż ich sądy, z przeciwstawnych sobie motywów, nie uznają w żadnym wypadku tej sprzeczności. Ich *casus* został już rozpatrzony w rozdziale IV, jest to po prostu przypadek przeciwstawienia się sobie estetycznego sądu wartościującego i sądu wartościującego natury ideologicznej. Lecz wypowiedź tekstu w jego obiektywności pozostaje niezmienna wobec tyłu odmian empirycznego odbiorcy. „Substancja treści” tekstu ujęta jest w formę, formę charakteryzującą figury, figury zaś są redukowalne i jedyną interesującą nas tu funkcją odbiorcy jest zdolność redukcji figur, czyli po prostu rozumienia. Ta funkcja odbiorcy pozostaje niezmienna w takiej samej mierze jak tekst, tj. mogą zakłócić ją lub unicestwić te same okoliczności historyczne, które uniemożliwiają lub zakłócają zrozumienie tekstu. Będę więc mówić

o funkcji-odbiorcy zawartej w tekście i którą może pełnić — gorzej lub lepiej — jakikolwiek empiryczny odbiorca; to do niej też skierowana jest wypowiedź tekstu. Mówić również będę o sprzeczności wewnątrz świadomości, odwołując się, w wypadku *Fedry*, do funkcji-odbiorcy bardziej niż do postaci Fedry.

Mamy więc w przypadku funkcji-odbiorcy do czynienia z powrotem stłumienia świadomego, lecz nie akceptowanego. Ta sytuacja — tekstualna, a nie psychologiczna — jest dość abstrakcyjna, ponieważ należy przypuszczać, że można ją odnaleźć w innych przypadkach, a nie tylko w *Fedrze*, lecz nie na tyle abstrakcyjna, by szukać jej we wszystkich istniejących tekstach. Spróbuję teraz rozważyć, wychodząc od tej sytuacji, wszystkie możliwe sytuacje odmienne na tym samym poziomie abstrakcji, gdzie nie może być ich nieskończenie wiele. Zakładam przede wszystkim, że represja rozszerza swój zasięg kosztem tego, co stłumione, i ogarnia całą przestrzeń świadomości, którą przedtem przedstawiałem jako rozszczepioną przez sprzeczność. Powrót stłumienia nie może być wyobrażony inaczej jak nieświadomy: represja staje się synonimem „wyparcia” i sprzeczność przemieszcza się pomiędzy całą świadomością a podświadomością. Czy istnieją rzeczywiście — zastanowi się mój czytelnik — teksty literackie, w których powrót stłumienia może pozostać nieświadomy dla funkcji-odbiorcy? Na razie nie będę się tym martwił; stwierdzam natomiast, że dzięki hipotezie powrotu nieświadomego stłumienia osiągnęliśmy dolną granicę kazuistyki: nie można sobie wyobrazić powrotu stłumienia bardziej niż nieświadomego, gdyż pozbawiony byłby on wszelkiej realności. Kontynuując zatem serię hipotez w odwrotnym kierunku, zakładam, że to, co stłumione, rozszerza swój zasięg kosztem represji i że obejmuje ono cały obszar świadomości, eliminując jej sprzeczność. Nie będzie wtedy możliwe mówienie nadal o powrocie stłumienia, jeśli nie istnieje już sprzeczność wewnętrzna podmiotu, w którego świadomości stłumienie zostało odtąd zaakceptowane. Taka sprzeczność odnosić się będzie do innych podmiotów, nieważne ilu, reprezentujących lub tworzących społeczeństwo, którego represji przeciwstawia się indywidualne stłumienie. Będę miał zatem do czynienia z powrotem stłumienia zaakceptowanego, lecz nie rewindykowanego. W tej hipotezie wykluczam, aby jednostka widziała w swym stłumieniu rewindykację rozciągniętą na innych, zdolną zdobyć wyznawców, zmieniać świat. Powrót stłumienia czysto formalnego może stać się przykładowy, a jednak nie do naśladowania lub do naśladowania tylko przez wyjątkowe jednostki, może też zakładać całkowitą rezygnację — choć nie pozbawioną tragizmu — wobec niezmienności historycznego i metafizycznego porządku świata. Dokonując tych rozróżnień, wysunąłem następną z serii hipotez: powrót stłumienia rewindykowanego, lecz nie uprawnionego. Jeśli możliwa ma być jeszcze kolejna hipoteza, ustanawiająca, tak jak poprzednie, kategorię zanegowaną wcześniej, dia-

lektycznej sprzeczności grozi ryzyko przeistoczenia się w sprzeczność terminologiczną: uprawomocnienie, pochodzące z ustanowionego porządku, zdaje się kłaść kres możliwości mówienia o stłumieniu. Lecz nie zapominajmy, że wewnątrz ustanowionego porządku może obowiązywać więcej niż jeden kodeks zachowania i że mogą przeciwstawiać się sobie kodeksy prawnicze, polityczne, wojskowe, religijne, moralne, rycerskie. Można wyobrazić sobie stłumienie będące stłumieniem tylko w stosunku do jednego z tych kodeksów, nie będąc nim wobec drugiego, a więc nie będąc przezeń uprawomocnionym. Mogę zatem mówić o powrocie stłumienia uprawnionego, co znaczy: przez jeden lub więcej kodeksów zachowań, lecz nie przez wszystkie obowiązujące kodeksy w ramach ustanowionego porządku. Tylko to, co byłoby uprawnione przez wszystkie te kodeksy zachowań, utraciłoby prawo do nazwy stłumienia i kazuistyka, która napotykała swoją dolną granicę z braku realności, napotyka górną granicę ze względu na sprzeczność terminologiczną.

Reasumując, na pewnym poziomie abstrakcji specyficzna relacja między tym, co stłumione, a procesem represji w „substancji treści” dzieła literackiego ujawnia się w różny sposób w stosunku do funkcji-odbiorcy zależnie od tego, czy powrót stłumienia oznacza to, co

- A) nieświadome,
- B) świadome, lecz nie akceptowane,
- C) akceptowane, lecz nie rewindykowane,
- D) rewindykowane, lecz nie uprawnione,
- E) uprawnione (lecz nie przez wszystkie kodeksy zachowań).

Seria ta stanowi przede wszystkim punkt wyjścia do stwierdzeń czysto logicznych, przewidywalnych na podstawie kryterium wyznaczającego tę serię. Wszelkie zaprzeczenie jednego terminu pojawiającego się na pewnym poziomie odnosi się też do wszystkich terminów na poziomach niższych i nie odnosi się do żadnego z terminów pojawiających się na poziomach wyższych. Kiedy powrót stłumienia jest nieświadomy, nie jest tym bardziej ani akceptowany, ani rewindykowany, ani uprawniony; kiedy jest uprawniony, jest tym bardziej również rewindykowany i akceptowany, i świadomy, i tak dzieje się, gdy weźmiemy pod uwagę nie tylko terminy skrajne, lecz również wtedy, gdy posłużymy się terminami pośrednimi. Istotnie przy założeniu, że stłumienie, nawet jeśli uwewnętrznione przez jednostkę, jest zawsze natury społecznej, seria ta obejmuje od maksimum do minimum zasięgu represji i od minimum do maksimum zasięgu tego, co stłumione, poprzez sprzeczności dzielące rozszczepiającą się coraz bardziej ludzką przestrzeń. Dopóki stłumienie sytuuje się w nieświadomości, sprzeczność panuje między nieświadomością a świadomością (sytuacja A), z chwilą dotarcia do świadomości sytuuje się wewnątrz rozszczepionej świadomości podmiotu (sytuacja B), po zawojowaniu podmiotu znajduje się między jednostką a społeczeństwem (sytuacja C), po podboju społeczeństwa jest pomiędzy polityczną mniejszością w szerokim sensie

a ustanowionym porządkiem (sytuacja D), a wrzeszcie znalazłszy miejsce w ustanowionym porządku, pojawia się między jednym a drugim kodeksem zachowań lub między jednym z nich a resztą (sytuacja E).

Aby uniknąć nieporozumień, chciałbym podkreślić fakt, że nie przyznaję tej serii żadnej wartości psychologicznej, socjologicznej albo antropologicznej, tj. żadnej wartości bezpośrednio powiązanej z rzeczywistością pozaliteracką, choćby była ona uważana za „materię treści” dzieł literackich. Twierdzą raczej, że wszystkie te sprzeczności, tak jak i jedna z nich dotychczas konkretnie analizowana, mogą ujawnić się zarówno w formie, jak i w „substancji treści” danego tekstu i muszą być brane pod uwagę przez empirycznego odbiorcę podejmującego się funkcji-odbiorcy zawartej w tekście.

Pragnienie Emmy Bovary jest np. czymś akceptowanym w świadomości funkcji-odbiorcy, zanim zostanie zaakceptowane w świadomości postaci w odróżnieniu od pragnienia Fedry. Lecz nie wymaga ono rewindykacji, tj. nie wywołuje żadnych żądań mających na celu zmianę moralności seksualnej albo porządku społecznego, kondycji kobiety albo też drobnomieszczańskiej mentalności. Jest to przykład sytuacji C. Jako empiryczny odbiorca będę mógł potępić cudzołóstwo i pogardzać prowincjonalnym snobizmem albo będę feministą i postępowcem: jeśli podejmuję się jednak funkcji-odbiorcy, nie mogę odczytać pragnienia Emmy Bovary jako czegoś nieakceptowanego (sytuacja B) albo rewindykowanego (sytuacja D) pod groźbą niezrozumienia powieści lub niemożności czerpania z niej przyjemności. Oburzenie wobec podłości moralnej jezuitów uprawiających kazuistykę i oczerniających swych przeciwników jest czymś rewindykowanym w *Prowincjałkach*, gdzie nie znajdziemy ani jednego zdania, które nie dążyłoby w sposób zarówno pełen pasji, jak i praktyczny, do udaremnienia nadużyć sakramentu spowiedzi i do triumfu niewinności prześladowanych jansenistów. Nie jest to jednak coś uprawnionego, właśnie dlatego, że autor solidaryzuje się z grupą przegrywającą w stosunku do ustanowionego porządku kościelnego. Jest to przykład sytuacji D. Jako empiryczny odbiorca mogę pozostać obojętny wobec religijnego skandalu kazuistyki i wobec praktycznego celu potępienia jezuitów i rehabilitacji ich ofiar, albo mogę uważać ten praktyczny cel za osiągnięty już trzy wieki temu. Jeśli jednak podejmuję się funkcji-odbiorcy, nie będę mógł odczytać kontrowersji *Prowincjałek*, jak gdyby było to coś nie rewindykowanego (sytuacja C) albo uprawnionego (sytuacja E) pod groźbą niezrozumienia listów lub niemożności czerpania z nich przyjemności. Duma Rolanda odmawiającego zadęcia w róg, aby wezwać na pomoc wojsko cesarza przeciwko armii pogan, jest czymś uprawnionym przez kodeks honorowy, ponieważ ujawnia odwagę chrześcijańskiego rycerza i naraża go na ryzyko męczeńskiej śmierci za wiarę. Lecz nie jest czymś uprawnionym przez kodeks wojskowy, jeśli prawdą jest, że naraża na katastrofę całą .

chrześcijańską retrogardę wraz z samym bohaterem i dlatego przeciwstawia mu się stanowczo choć na próżno sąd bardziej ostrożnego Oliwiera. Jest to przykład sytuacji E. Empiryczny odbiorca z czasów średniowiecza mógłby przyjąć bez wahania racje Oliwiera i jego wojskowej rozważliwości albo pomyśleć, że śmiała postawa Rolanda jest jedyną godną pochwały i w każdym razie obowiązującą. Podejmując się jednak funkcji-odbiorcy, nie będzie mógł odczytać odmowy Rolanda jako czegoś nieuprawnionego (sytuacja D) lub uprawnionego przez wszystkie możliwe kodeksy (sytuacja, w której nie można już mówić o powrocie stłumienia) pod groźbą niezrozumienia tekstu lub niemożności czerpania z niego przyjemności.

A jaki byłby przykład sytuacji A? Sama kwalifikacja powrotu stłumienia jako nieświadomego dla funkcji-odbiorcy wydaje się utrudniać pobieżną egzemplifikację. Nie trzeba zresztą dodawać, że przytoczone powyżej trzy przykłady sytuacji C, D i E mogłyby się okazać trafne, a zarazem wykazać swą typologiczną użyteczność jedynie po takiej analizie, jakiej dokonałem na przykładzie sytuacji B, tj. *Fedry*. Lecz jeśli do sytuacji B model freudowskiej negacji odnosi się pod warunkiem, że założymy obecność w świadomości stłumienia, którego istnieniu ona przeczy, to spychanie go — choćby czasami — do nieświadomości spowoduje sytuację A, tj. pierwotny model freudowskiej negacji. Już w *Lettura freudiana della „Phèdre”* sformułowałem hipotezę, że u Moliera komizm może często spełniać rolę freudowskiej negacji. Gdy racje tego wielkiego komicznego maniaka, jakim nieraz jest bohater sztuk Moliera, kryją powrót stłumienia, wtedy emocjonalna identyfikacja z postacią i jej komizm wydają się odwrotnie proporcjonalne, tworząc wzajemną relację jako, kolejno, element negowany i negujący. Można jednak pomyśleć, że to, co czyni postać komiczną, nie jest emocjonalną identyfikacją, lecz stopniem świadomości tej identyfikacji; oczywiście problem ten nie interesuje nas w swych aspektach psychologicznych i w odniesieniu do empirycznego odbiorcy, lecz jako problem językowy odnoszący się do funkcji-odbiorcy.

Takiemu wahaniu i oscylacji emocjonalnego utożsamiania się podlega funkcja-odbiorca przede wszystkim w stosunku do bohatera *Mizantropa*. Nieuchronnym przeznaczeniem Alcesta jest częste rozśmieszanie nas, a jednak nie dzieje się tak zawsze, skoro jak mówi o nim w komedii pewna wielbicielka, jego mania „ma w sobie coś szlachetnego i bohaterskiego”. Będziemy więc mieli w tym wypadku do czynienia z oscylacją pomiędzy sytuacją A i B, ponieważ nie ma rzeczywiście powodu żądać, aby tendencyjne treści dzieła literackiego mieściły się tylko w jednej sytuacji z powyższej serii. Ponieważ Alcest musiał wydawać się bardziej i częściej komiczny widzom XVII-wiecznym niż nowoczesnej publiczności postromantycznej, można twierdzić, że ustalenie zakresu sytuacji A i B w *Mizantropie* równa się jego poprawnemu historycznemu odczytaniu.

I nie będzie to jedyny wypadek, kiedy diachroniczne niezrozumienie tekstu może być wyobrażone jako arbitralne przesunięcie lektury z jednej sytuacji do drugiej. Posługiwanie się typologią powinno służyć także określeniu diachronicznych losów rozumienia tekstu.

Jako klasyczny przykład sytuacji A wskazałbym raczej inną komedię Moliera, *Skapca*. Mania Harpagona, w odróżnieniu od manii Alcesta, jest zbyt regresyjna i degradująca, aby choć przez chwilę „ja” mogło się z nią identyfikować, natomiast sankcja komiczna spycha ją nieubłaganie ze świadomości do nieświadomości. Tak więc to, co wybrałem jako najwyższy przykład z serii, tekst, w którym króluje Roland, nie skłania jednoznacznie do mówienia o powrocie stłumienia, tak dalece postać ta jest szlachetna i wzorowa. Przykład zaś, który wybrałem jako najniższy, nie pozwala mówić jeszcze o emocjonalnej identyfikacji, tak dalece postać wypełniająca tekst jest odrażająca. W każdym razie problem nieświadomej identyfikacji emocjonalnej wydaje się związany z kwestią komizmu, którego zasoby zinstytucjonalizowane są w jednym lub wielu gatunkach literackich. I to tam właśnie należy szukać przykładów sytuacji A. Praca Freuda na temat dowcipu przytacza i analizuje więcej przykładów podobnego powrotu stłumienia przeznaczonego — lub skazanego — na pozostanie nieświadome w stosunku do funkcji-odbiorcy.

Każdy czytelnik, któremu ta zilustrowana już w pełni typologia nie wyda się całkiem bezpodstawną, będzie mógł zabawić się w dodawanie od siebie przykładów jeszcze innych sytuacji tekstualnych. Ponieważ chodzi właśnie o sytuacje tekstualne, a nie psychologiczne postaci, zbyteczne jest dodawać, że prawomocne jest mówienie o emocjonalnej identyfikacji lub w każdym razie o identyfikacji proponowanej funkcji-odbiorcy, nawet wtedy, gdy w tekście nie występują postaci; widzieliśmy to na przykładzie *Prowincjałek*. Mówimy o funkcji-nadawcy zawartej w tekście, której nie należy mylić z empirycznym nadawcą, tj. z historyczną osobą autora. Funkcję tę postulowałem wielokrotnie wyżej, gdy mówiłem o wypowiedzi właściwej tekstowi, o formie narzucającej się „substancji treści” itd. A skoro mówiłem o świadomości, do której zwraca się wypowiedź, muszę teraz mówić o świadomości kierującej wypowiedź. Zaproponowana funkcji-odbiorcy identyfikacja jest w istocie zawsze identyfikacją z funkcją-odbiorcą i nie jest niczym innym jak zdolnością przypisywaną empirycznemu odbiorcy rozumienia tekstu literackiego poprzez redukcję figur i czerpanie zeń przyjemności.

Chciałbym jednak wspomnieć, że tak pojęta identyfikacja literacka otwiera bardzo interesujące perspektywy psychologiczne przed „ja” empirycznego odbiorcy, jeśli pomyślimy o teorii „ja” Lacana wprowadzonej z założeń freudowskich: „ja» ustanowione w swej istocie przez serię alienujących identyfikacji”². Gdy w tekście zarysowują się tzw. postaci,

² J. Lacan, *Écrits*. Éditions du Seuil, Paris 1966, s. 417.

mogą powstać uprzywilejowane przypadki identyfikacji literackiej „alienującej” dla empirycznego odbiorcy podejmującego się funkcji-odbiorcy (wie coś o tym Don Kichot, ten empiryczny odbiorca powieści rycerskich, wyobrażony z kolei jako postać). Lecz jeśli poza postacią prawdziwa identyfikacja ma zawsze miejsce z funkcją-nadawcą, to staje się jasne, dlaczego postaci nie wystarczały mi już do określenia specyficznych sytuacji powrotu stłumienia. I staje się również jasne, dlaczego elementy stałe każdej specyficznej sytuacji powrotu stłumienia wydawały mi się niezbędną częścią kodu literackiego, rozpoznawalne często w poszczególnych normach gatunków. Świadomość kodu i gatunków literackich, jaką dysponuje autor albo empiryczny nadawca, stanowiąca podstawę jego wyborów, jest tym, co potocznie nazywa się jego „poetyką”. I to już w stadium poetyki specyficzne sytuacje powrotu stłumienia mogą zostać wybrane przez autora, zanim jeszcze zostały uformowane w treści tekstu przez funkcję-nadawcę.

Np. poetyki tzw. romantyzmu wydają się często zawierać w sobie wybór typu indywidualistycznego powrotu stłumienia akceptowanego, lecz nie rewindykowanego (sytuacja C) i to samo można powiedzieć jeszcze częściej o poetykach tzw. sztuki dla sztuki i w ogóle — z powodów historycznych i społecznych nietrudnych do odgadnięcia — o wielkiej literaturze mieszczańskiej, której przedstawiciele nie mogli nie kontestować swej klasy, nadal do niej należąc. Wybór powrotu stłumienia świadomego, lecz nie akceptowanego (sytuacja B), rozszczepiającego, a niekiedy rozdzierającego świadomość poprzez śmiech, wydaje się preferowany przez poetyki tzw. baroku, począwszy od późnego renesansu i tzw. klasycyzmu francuskiego, z powodów historycznych, które prawdę powiedziawszy, nie wydają mi się całkowicie jasne. Powrót stłumienia uprawnionego, choćby tylko przez jeden kodeks zachowań (sytuacja E), a szczególnie np. przez kodeks rycerski, zdaje się charakteryzować gatunki literackie rozwijające się w statycznych warunkach społecznych, w których nawet najpoważniejszy konflikt nie może stać się problematyczny. Jest to przypadek hiszpańskich dramatów o honorze, gdzie zemsta i zabójstwo celebrowane są bez większych napięć jako spełnienie obowiązku. Mówiłem już, że powrót stłumienia nieświadomego (sytuacja A) może mieć miejsce w ramach jakiegokolwiek gatunku literackiego o charakterze komycznym, od kawału do komedii, a interpretacje sugerowane wielokrotnie przez teatr Moliera powinny obrać za punkt wyjścia jego cechy charakterystyczne (jak np. ześrodkowanie komedii wokół maniakałnego bohatera), które stały się cechami charakterystycznymi gatunku, tj. modyfikacjami kodu literackiego. Wreszcie powrót stłumienia rewindykowanego, lecz nie uprawnionego (sytuacja D) wydaje się typowy nie tylko dla pewnych gatunków, w których kod przewiduje cel praktyczny lub, w szerokim sensie, polityczny, lecz w ogóle dla literatury wszystkich czasów, w których aktywna mniejszość usiłowała zmieniać, jeśli nie

zrewolucjonizować, rzeczywistość, począwszy od decydujących momentów historii chrześcijaństwa aż do oświeceniowej batalii europejskiej mieszczaństwa w postępowej fazie jego rozwoju i do trwającej do dziś światowej walki proletariatu z burżuazją.

Kto walczy i pracuje, aby zmieniać świat, ten musi z konieczności troszczyć się bardziej o zasadę rzeczywistości niż o zasadę przyjemności, bardziej o świadomość niż nieświadomość i bardziej o słuszość ideologii niż piękno figur. I dlatego w jednej na pięć sytuacji literackich wyodrębnionych przeze mnie w sposób abstrakcyjny zakłada się, że figury oddają swe piękno na usługi powrotu stłumienia pragnącego zmienić świat. We wszystkich pozostałych sytuacjach, nawet wtedy, gdy nie wchodzi w grę freudowska negacja powrotu stłumienia rozszczepiająca podmiot albo świadomość, pozostaje on praktycznie zneutralizowany przez pozorny zasięg instytucji literackiej funkcjonującej już jako freudowska negacja³. Oto teoretyczne usprawiedliwienie wszystkich praktycznych oznak niezadowolenia wywołanych przez uspakajający lub bezużyteczny charakter literatury, oznak jakże pozytywnych nie tylko wtedy, gdy literatura poddawała się swym aspektom represywnym, a zatem i ustanowionemu porządkowi, lecz również i wtedy, gdy demonstruje ostentacyjnie — jak zdarza się to dziś coraz częściej — zużyte treści i formy kontestacji. Świadomość polityczna protestuje wtedy przeciw nieudanemu, fałszywemu lub bezużytecznemu protestowi literatury: słowa, słowa, słowa! Lecz słowa są potrzebne wtedy, gdy ich język komunikujący, wyposażony w figury, służy rewindykacji, wspólnemu rozpoznaniu, że zasada przyjemności i nieświadomość mają swe niezaprzeczone prawa.

Kto walczy i pracuje, aby zmieniać świat, ten mniej niż ktokolwiek inny może sobie pozwolić na ich ignorowanie, nawet wtedy, gdy celem walki i pracy jest wyzwolenie samego siebie i innych z przymusu potrzeb, ponieważ głos pragnienia z trudem daje się w ludziach zagłuszyć głosem potrzeby i słychać go jeszcze donośniej, gdy tylko ten ostatni zostanie uciszony i milczy. W odróżnieniu od głosu potrzeby nie może on nigdy zamilknąć, a jeśli zagłuszają go okoliczności lub też złudzenia na życie przyszłe nie udzielają mu już odpowiedzi, daje się słyszeć zmieniony do niepoznania w dysonansach neurozy, tej okrutnej pomsty na jednostce i społeczeństwie zdradzonych praw zasady przyjemności i nieświadomości. Określenie zarówno przyczyn, jak i politycznych skutków neurozy, jest zadaniem przekraczającym temat niniejszej książki, tak jak i kompetencje jej autora. Sądzę jednak, że brak konfrontacji — definitywnie zmarnowanej lub w każdym razie unikanej — marksizmu i freudyizmu mógł tylko przynieść ogromne szkody dla sprawy ludzkie-

³ F. Orlando, *Lettura freudiana della „Phèdre”*. Einaudi, Torino 1971, s. 27—28.

go postępu. Niebezpieczeństwo to istnieje dopóki psychoanaliza pozostaje, z jednej strony, przywilejem albo narzędziem rozwiniętych społeczeństw kapitalistycznych, z drugiej, przedmiotem zakazu w społeczeństwach albo środowiskach komunistycznych. A zatem konieczność konfrontacji, już nie tak powierzchownej, aby pierwsza z tych dwu faktycznych sytuacji wystarczała do usprawiedliwienia drugiej, obarcza, moim zdaniem, odpowiedzialnością w s z y s t k i c h intelektualistów marksistowskich.

Próbując określić literaturę jako zjawisko, którego negatywem byłaby neuroza, a zatem, jako pozytywny społecznie aspekt ludzkiej nieświadomości, poruszyłem w niniejszej książce problem o ograniczonym zasięgu, lecz nieobojętny ani drugorzędny wobec takiej konfrontacji. Moje stanowisko może być uważane za antyrepresyjną pochwałę wszelkiej literatury, która na nią zasługuje. W długim poemacie przekazywanym jako klasyczny przez tysiąclecia albo w zdaniu wypowiedzianym prywatnie raz tylko i którego nikt nie zapisuje, jesteśmy dłużnikami tego samego typu wypowiedzi: wypowiedzi niosącej z sobą instytucjonalnie — nawet wtedy, gdy powstaje w okolicznościach najbardziej przytłaczających — nie tylko światło prawdy, lecz i przebłysk święta. Może ona pomóc ludziom, aby — użyję tu raz jeszcze słów Freuda — „połączyli do tego stopnia swe życie z życiem innych, aby w sposób tak dogłębny potrafili się utożsamić z innymi, że krótkotrwałość życia wyda im się do przewyciężenia”.

Jeśli to prawda, to w takim razie przyjemność, jakiej dostarcza literatura, jest ludziom użyteczna w sposób znacznie trwalszy niż złudne wybiegi lapsusu, bolesna obrona za pomocą symptomu i urojone zaspokojenie, jakie przynosi marzenie senne.

Przełożyła Joanna Ugniewska